Nr 246. Kraków, Sobota 27 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Statut Koła polskiego.

Obowiązujący dotychczas statut Koła polskiego opiewa, w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

§ 1. Koło poselskie polskie składa się z tych posłów, wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają.

§ 2. Poseł, który nie przystąpił do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do Koła przyjętym za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§ 3. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesyi Rady państwa, prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowane.

§ 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§ 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmienionym i przewodniczy w obradach. Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach, w razie równości głosów, to zdanie staje się uchwałą, do którego prezes przystąpi. Na żądanie przynajmniej pięciu członków winien prezes zwołać posiedzenie Koła. Na nieobecność prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§ 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski i uchwały.

§ 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał potrzebną jest obecność większej połowy członków, bawiących w Wiedniu.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów, członków na posiedzeniu obecnych. Wybory odbywają się kartkami.

§ 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków, w Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natychmiast „ad hoc“ nowe posiedzenie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10. Koło polskie uchwala: a) jakie wnioski i interpelacye mają członkowie Koła wnosić w Izbie; b) jak mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować; c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacye, czynione przez posłów nie będących członkami Koła polskiego; d) którzy członkowie Koła i którzy posłowie, nie należący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisyi; e) uchwala instrukcye dla członków Koła, zasiadających w komisyach: — i f) wogóle uchwala, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie, toczącej się w Izbie i w komisyach. §§ 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§ 11. Nie wolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło, lub w braku postanowienia Koła, komisya Izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność (!). Członkowie Koła, chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć.

§ 12. Członkowie Koła zabierają w Izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami (!). Wolno jednak zabierać głos w Izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez Koło do specyalnych komisyj wydelegowani.

§ 13. Co miesiąc wybiera Koło komisyę izbową, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w Izbie w wypadkach nieprzewidzianych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez członków Izby, nie należących do Koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisyi izbowej, jak i inni członkowie Koła. Uchwały komisyi izbowej zapadają większością głosów. Komisya nie może zmieniać postanowień Koła.

§ 14. W kwestyach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestyach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§ 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie Izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie Sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła — jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby, nie należące ani do jednej z Izb Rady państwa, ani do Sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią, kartkami (?) powziętą uchwałą Koła, bywać na jego posiedzeniach.

§ 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu, lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno. Z rządem, lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem komisyi, z dwóch przynajmniej członków złożonej.

§ 21. Członkowie Koła, równie jak obecni na posiedzeniach, według §§ 16, 17 i 18, winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy, lub dodatki do niej, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

Już pierwszy rzut oka na powyższą „ustawę“ klubową wystarcza do powzięcia o niej sądu. Regulamin taki dobrym jest i wskazanym dla klubu, jednoczącego posłów narodowych o wspólnych przekonaniach politycznych, wybranych na podstawie tegosamego programu politycznego. Krępuje on wprawdzie i w tym wypadku indywidualność poselską, lecz czyni to w obronie wspólnego wszystkich jego członków celu, a nie staje się przez to zbyt bolesnym dla nikogo, gdyż nie naraża na szwank niczyich przekonań politycznych. Ograniczenie osobistej wolności posła dotyczy w tym wypadku jedynie taktyki, środków działania, — a nie zasad politycznych. Więc gdyby na takim statucie, jaki dotąd posiadało Koło polskie, oparł się n. p. klub młodoczeski, — rzecz byłaby w zupełnym porządku; co innego jednak, gdy ktoś stawia żądanie, aby na gruncie takiego statutu spotkały się i działały wszystkie stronnictwa polityczne polskie.

Bo albo przyznaje się tym stronnictwom uprawnienie i wtedy ich przedstawicielom należy pozostawić możność działania, wedle ich programów w Radzie państwa, — albo stawia się zasadę: „w Wiedniu nie znamy różnic partyjnych i posłów do parlamentu wybieramy jedynie na podstawie programu narodowego, bez względu na ich przekonania partyjne.“ Tylko w tym drugim wypadku miałby racyę taki statut, jakim dotychczas rządziło się Koło polskie; w każdym innym albo statut jest złym, albo wybory polityczne są niewłaściwe i zbyteczne.

Trzeba się tedy liczyć z faktem dokonanym: wybory do parlamentu mają u nas wybitnie polityczny charakter, posłowie narodowi wybierani są na podstawie partyjnych programów. Jeżeli więc ktoś ma pretensyę, aby w ten sposób wybrani posłowie polscy zasiedli w Kole polskiem wraz z przedstawicielami innych stronnictw, a zwłaszcza tego stronnictwa, przeciw któremu skierowana jest działalność ich partyi, — to zamyka ich w żelaznej klatce, nie pozwalając im ruszyć się poza jej kraty.

Tak wygląda rzecz ze strony niejako teoretycznej. W praktyce mogłaby się ona przedstawiać korzystniej dla zasady t. zw. „solidarności Koła polskiego“. Niestety, ta praktyka pokrywa się w tym wypadku w zupełności z teoretycznem rozumowaniem. Bo czegoż naucza ćwierćwiekowa praktyka polityczna Koła polskiego? Oto konserwatywna większość, zasiadająca w Kole polskiem, nietylko bezwzględnie wyzyskiwała statut Koła polskiego dla poparcia swoich partyjnych interesów, ale nawet nadużywała w tym celu postanowień statutu. To jest jeden motyw z praktyki politycznej.

A teraz drugi, od poprzedniego ważniejszy. Czy ta partyjna, konserwatywna polityka Koła polskiego, okazała się korzystną dla kraju? Gdyby tak było, musielibyśmy powiedzieć: „środek, droga, metoda do zdobycia największych korzyści dla kraju są nam obce, ale ze względów oportunistycznych należy się na nie zgodzić, bo doprowadziły do tego celu, do którego zdążać powinny wszystkie stronnictwa polskie: do zapewnienia krajowi zdobyczy narodowych, kulturnych i ekonomicznych“. Tak się atoli nie stało; polityka konserwatywna Koła polskiego okazała się fałszywą i błędną, i zeszła na tory, dla kraju w najwyższym stopniu zgubne. Kraj, dzięki tej polityce, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.

Więc z całej kwestyi, t. zw. solidarności Koła polskiego, są tylko dwa wyjścia. Albo konserwatyści zgodzą się na taką zmianę statutu Koła polskiego, któraby innym stronnictwom zapewniała równe z nimi prawa i dawała im możność postępowania w parlamencie stosownie do programów, na podstawie których posłów wybrano, — albo konserwatystów zostawić należy w ich własnem towarzystwie i ze statutem klubowym, jakim rządziło się dotąd Koło polskie, a dla posłów innych stronnictw stworzyć odrębną organizacyę klubową.

Czy to będzie rozbiciem „solidarności narodowej“ poselstwa polskiego w Wiedniu? Otóż należy wszelkich dołożyć starań, aby tej solidarności pod żadnym warunkiem na szwank nie narazić. Tego powinno żądać od swoich kandydatów każde stronnictwo polskie, i tego też żąda się od nich rzeczywiście. Tylko my rozróżniamy dwa pojęcia: solidarność narodową i klubową solidarność z konserwatystami Koła polskiego, jako stronnictwem. Dla nas to są pojęcia zupełnie różne, bo chociaż konserwatystom nie odmawiamy praw stronnictwa narodowego, pomimo, że oni w swojej zaciekłości nas od tego prawa odsądzają, to przecież śmieszną wydaje nam się pretensya, aby posłowie stronnictw opozycyjnych, mieli wyrzekać się swojego partyjnego charakteru w Wiedniu, w celu wzmocnienia, w imię rzekomej „solidarności narodowej“ szeregów konserwatywnego Koła polskiego.

Gdyby więc do zasadniczej reformy Koła polskiego nie przyszło i gdyby cała demokratyczna i ludowa opozycya polska znalazła się w odrębnych organizacyach klubowych poza Kołem, — wtedy wytworzyćby należało komisyę jakąś, którąby łącznikiem była między klubami polskiemi, bez względu na ich barwę partyjną, i układała programy wspólnej akcyi w sprawach narodowych i ogólno krajowych.

Ale o dalszem popieraniu dotychczasowego wszechwładztwa kliki konserwatywnej w Kole polskiem przez opozycyjne stronnictwa polskie, mowy być nie może. Jeżeli te stronnictwa wierzą w swoje programy, toż powinny dążyć do ich urzeczywistnienia przez złamanie falangi konserwatywno-rządowej, a tego nie dokażą przez koalicyę z tą falangą, lecz przez walkę z nią, na własną podjętą rękę. Idzie tylko o to, aby ta kampania rozegrała się bez chwilowej nawet szkody dla interesów kraju na terenie parlamentu, aby te interesy spotkały się tutaj zawsze z należytem poparciem wszystkich przedstawicieli polskich w Wiedniu. — I w tej myśli podjęta być musi reorganizacya poselstwa naszego w Radzie państwa, — w tym duchu pojmujemy walkę z Kołem polskiem, jako synonimem polskiego klubu konserwatywnego.

O 12.000 marek!

Na radzie ministrów w Berlinie, która odbyła się we wtorek pod prezydencyą nowego kanclerza, hr. Bülow miał dłuższą przemowę, w której kreśląc wytyczne punkty swego programu, z naciskiem zaznaczył potrzebę zwartego, jednolitego rządu, któryby umiał w polityce wewnętrznej konsekwentnie i świadomie dążyć do jasno wytkniętych celów.

Zanim padły te słowa z ust nowego kanclerza, zastanawiano się już w prasie nad kwestyą, czy wszyscy ministrowie odpowiadają swemi przekonaniami widokom nowego politycznego kierunku w Niemczech i czy niektórzy z nich nie powinniby ustąpić. W pierwszym rzędzie wymieniano Miquela, wiceprezydenta gabinetu pruskiego i ministra skarbu, jako osobistość nie nadającą się do nowego rządu. Jak wiadomo, Miquel „wyrobił się“ stopniowo na przywódcę partyi agrarnej, gdy przeciwnie Bülow, jako mąż stanu, wyrobiony w szkole polityki zagranicznej, ma inne zapatrywania ekonomiczne i jest zwolennikiem traktatów handlowych, niezgodnych z dążeniami agrarzystów. Cała zresztą wewnętrzna taktyka polityczna Miquela nie licuje z przekonaniami hr. Bülowa, i od dawna też mówiono o nieporozumieniu, istniejącem pomiędzy obu tymi mężami.

Atoli były burmistrz frankfurcki posiada przedewszystkiem mistrzowską zręczność oportunistyczną, prawdziwy talent przystosowywania się do okoliczności. Od pierwszej chwili objęcia kanclerstwa przez Bülowa, półurzędowe przyboczne dzienniki Miquela wysilały się na stawianie dowodów, jaka zgoda panuje pomiędzy zapatrywaniami Miquela a Bülowa. Następnie zaś na kilkogodzinnej konferencyi Miquela z Bülowem stanęło ostateczne porozumienie pomiędzy wiceprezydentem gabinetu pruskiego a nowym kanclerzem. Miquel więc pozostaje na swem stanowisku; osoba jego nie narusza jednolitości nowego rządu.

Natomiast inna osobistość wydaje się w nowym rządzie nie na miejscu: kierownik wewnętrznej polityki Rzeszy, sekretarz stanu hr. Posadowsky. Reprezentował on kierunek ultrakonserwatywny, taktykę zaczepną, wojowniczą, nie uwzględniającą warunków postępu i socyalnego rozwoju. To już zbyt rażąco odbija od polityki kanclerza-dyplomaty. Posadowsky obok Bülowa nie mogą stanowić zwartego, jednolitego rządu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, a prawdopobnie i ludzkiej intrygi właśnie w chwili obecnej wydobyto na jaw zdarzenie z dawniejszych czasów, w wysokim stopniu kompromitujące urząd dla spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej, a więc i hr. Posadowsky'ego, jako odpowiedzialnego szefa tego urzędu. W epoce przygotowywania pamiętnego projektu, znanego pod nazwą „Zuchthausvorlage“ (projektu, dotyczącego środków represyjnych przeciwko strejkującym robotnikom), urząd spraw wewnętrznych prosił centralny związek przemysłowców niemieckich o 12.000, wyraźnie dwanaście tysięcy marek na cele agitacyi za projektem. Projekt wysoce interesował pracodawców, nic dziwnego więc, że przemysłowcy chętnie dali tak drobną sumę. Stało się to podobno z inicyatywy i za pośrednictwem dyrektora wydziału w urzędzie spraw wewnętrznych, p. Woedtke'go. Fakt ten wyszedł na jaw skutkiem publikacyi generalnego sekretarza Związku przemysłowców niemieckich Bueck'a, który całe zdarzenie w otwartym liście do „Leipziger Volks-Ztg“ dokładnie opowiedział.

W pierwszej chwili zakwestyonowano autentyczność tego listu, ale dotychczas ze strony kompetentnej niema zaprzeczenia. W prasie powstała wrzawa; dzienniki socyalno-demokratyczne uderzyły na alarm: „Panama niemiecka! i to Panama na tle socyalnem! minister Rzeszy bierze łapówkę od przemysłowców, aby agitować przeciwko robotnikom!“ Jeżeli rewelacya Buecka jest prawdziwą, jakkolwiek by ją tłomaczyć, hr. Posadowsky jest skompromitowany. Jego dymisya staje się prawie nieuniknioną, a będzie ona zapewne na rękę nowemu kanclerzowi.

„Berliner Correspondenz“ zamieszcza ciekawy komunikat, wyjaśniający niby sprawę owych dwunastu tysięcy marek. Po pierwszem czytaniu w parlamencie projektu, szumnie nazwanego projektem do ustawy o „ochronie pracy“, urząd spraw wewnętrznych poczynił wyciągi z odnośnego memoryału rządowego, projektu i z obrad parlamentarnych i wyciągi te, drukowane, w celach agitacyi rozesłano jako załączniki do rozmaitych pism prowincyonalnych. Na razie nie było funduszu na pokrycie kosztów tej reklamy rządowej. Pomysłowy pan Woedtke zdobył od przemysłowców 12 tysięcy marek.

Tak, ale możnaby zapytać, dlaczego wysoki dygnitarz Rzeszy, jeżeli działał w dobrej wierze, nie zażądał środków pieniężnych od państwa, dlaczego nie przekroczył budżetu na własną odpowiedzialność. Jest więc w tem coś niewytłomaczonego. Z drugiej strony, gdyby to miała być „łapówka“, tak wysoki dygnitarz nie sprzedałby tak tanio swego honoru. Wszak zainteresowani należeli do najbogatszych warstw społecznych, mogli więc dać nie 12.000 ale 120.000 lub 1,200.000 marek. W ten sposób zwolennicy hr. Posadowsky'ego bronią jego dobrej sławy.

Zapewne, że nie chodziło mu o zbogacenie się. Ale w każdym razie, minister Rzeszy, chociażby nawet działał pod wpływem fanatycznego zapału dla sprawy samej — zapału tego w każdym razie niegodnej — czy miał prawo wchodzić w „prywatne“ porozumienie z przemysłowcami i obiecywać im osobiste starania „tylnemi drzwiami“, zapomocą swych osobistych wpływów i stosunków? Takie działanie stanowczo kompromituje urząd Rzeszy i p. Posadowsky'ego.

Słusznie więc opozycyjnym dziennikom niemieckim nasuwa się pytanie: czy hr. Posadowsky jest na miejscu w zwartym i jednolitym rządzie hr. Bülowa?...

Spiskowcy bułgarscy przed sądem.

Stosunki sąsiedzkie między Rumunią a Bułgaryą przybrały w ostatnich miesiącach tak ostry charakter, że przypuszczać można było, iż przyjdzie między temi państwami nawet do zbrojnego konfliktu. Wprawdzie skutkiem zimnej krwi i taktu, jakie okazał gabinet bukaresztеński wobec rządu bułgarskiego do takiego konfliktu nie przyszło, tem niemniej jednak proces, który odbędzie się wkrótce w Bukareszcie przeciw mordercom Fitowskiego i prof. Michaileana (patrz nr. 240 „Nowej Reformy“) nic nie stracił na interesie.

Z aktu oskarżenia, wygotowanego w tej sprawie przez prokuratoryę bukaresztеńską pokazuje się, że Fitowski nie był nigdy szpiegiem rządu tureckiego. Główny oskarżony Sa-

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Nagle otrzeźwiała, słyszała i płacz dziecka, i cierkanie świerszcza pod nalepą, i wycie Chwytka, który rozczulony krzykiem niemowlęcia, czy widokiem księżyca wschodzącego, jął odśpiewywać smutny hymn psi pod ścianami chaty.

— Cichoj! — mruknęła i tak wzniosła rękę, jak gdyby zamierzała uderzyć małe.

Potem zdarła płachtę z posłania, zawinęła w nią pospiesznie jakieś łachy stare służące za poduszkę i wetknęła między nie obraz Częstochowskiej. Zarzuciła ten tobół na plecy, a końce płachty zawiązała sobie pod brodę na węzeł. Przeżegnała się znakiem krzyża, wzięła na ręce dziecię, które teraz zasnęło wyczerpane płaczem długotrwałym.

Cisza panowała dokoła pustki Pomarła. Księżyc jeszcze się wzniósł wyżej na niebo, jak łuna pożaru gorzał ponad lasami. Margiela przebyła podwórko, skierowała kroki na drogę wiodącą do Woli Lipowej.

Pies leżący podniósł łeb, spoglądał przez chwilę za odchodzącą — namyślał się widocznie, co mu wypada robić, wobec tej nocnej wyprawy gospodyni. Nareszcie postanowił: wstał ze śmieci, które wygrzał ciałem, przeciągnął się, ziewając, i biegł w derdy za wyrobnicą.

Kobieta dźwigała na sobie ciężar niewielki wprawdzie, ale szła z biedą — często postawała, przysiadała. Była to przecież słabizna już z natury, a przytem po chorobie jeszcze niezupełnie wydobrzała; doświadczała zawrotu głowy, nogi chwiały się pod nią, no i na sercu niosła strapienie, które ją tłoczyło jak kamień. Lazła noga za nogą, postępując, wzdychając.

Chwytek coraz to znikał gdzieś w polach: już ostro pogonił głosem za zającem, już znowu dopadł jamy mysiej, wtykał w nią nos, niuchał i raźno łapami przedniemi grzebał a grzebał. Głodomorek, a i tak miał siły dobre.

U skraju lasu pątnica nasza wstała i oparta o pień sosny odpoczywała przez chwilę, a potem zwątlona widać, przycupnęła pod drzewem.

Droga zalana światłem księżyca jaśniała bardzo wyraźnie; po obu zaś jej stronach stał bór cienisty, cichy, tajemniczy. W głębiach tego boru sowa nawoływała głosem płaczliwym.

— Pójdź! Pójdź!

Kto wie, czy to sowa?

Gdzieś daleko, daleko za lasem, na wsiach którychś psy szczekały.

W górze — niebo zasypane brylantami i brylantowym pyłem gwiazd, na dole — bór ciemny, ponury jak zdrada. Świat cały — taki spokojny, taki zimny! Nigdzie ani znaku współczucia dla nędzarza, który obarczony brzemieniem niedoli, cierpienia, brnie po drodze życia. O, niebo nie dlatego błyszczy od światła, aby nieszczęśliwi czerpali stąd pocieszenie!

Furknęły gwałtownie krzaki jałowców, jak gdyby namiętność rozhukana między nie wpadła. Margiela drgnęła i o mało nie upuściła z rąk niemowlęcia. To Chwytek wygnał zająca z lasu na drogę i popędził za nim jak wściekły. Dzieciątko rozpłakało się na łonie matki, co sprawiło nowy rozgwar wśród uroczystej głuszy leśnej.

— Nie kwicz! — szepnęła gniewnie wyrobnica i dla uspokojenia wsunęła pierś swą w usta dziecka.

Upiory, strzygi, boginki, topielce, różne duchy złe, błądzą w nocy po lesie. Życie ziemskie przenosi ogrom dolegliwości własnych, z któremi kojarzą się nadto plagi nadprzyrodzone. Oprócz tego, wyrobnica obawiała się także zbójów. Zając, który przebiegł jej drogę przed chwilą, z pewnością nie wróżył nic dobrego. Więc płacz dziewczęcia mógł łatwo zwabić kie licho.

Napastowana przez obawy, Margiela myślała sobie, że i zdala od ludzi, w samotności nocnej, źle jest człowiekowi biednemu. Uczuwała senność, jakieś omdlenie w całem ciele, a strach nie pozwalał jej na wypoczynek dłuższy w tym lesie. Postanowiła iść dalej, przebyć ten bór i gdzieś w polu — może na łące pod kopicą siana — doczekać świtu. Cóż kiedy nie mogła powstać: brakowało jej sił, ćmiło się dziwnie w oczach, sto funtów ołowiu miała w nogach.

— Oj jej, co się stało!... Czuję tak, jakbym miała umrzeć za chwileczkę... Dech życia wyraźnie ze mnie uchodzi...

W tem Chwytek zaczął szczekać na kogoś.

— Pod Twoją obronę uciekam... — poszepnęła głosem cichym i, jakby zdjęta śpiączką nieprzepartą, przytuliła się do drzewa.

Omdlewała stopniowo, było jej jakoś dobrze, błogo, w tej bezsilności. Niemowlę znowu się rozkwiliło.

— Cyt, cyt, pi-skla-czku... Nie pła-kuśśś...

Dźwięki ostatnie skonały na ustach, pochyliła się, usnęła, czy zdrętwiała, a dziecko płaczące z rąk jej wypadło.

Po drodze od Woli Lipowej rozlegał się brzęk łańcuszków uprzęży, leniwy klekot wozu brnącego przez piachy, poparskiwanie koni i odgłos rozmowy prowadzonej przez jadących. Chwytek najprzód oczekiwał podróżnych, potem wydał skowyt radości, jak to pies robi zwykle, kiedy spotyka dobrego znajomego.

Ktoś z wozu przemówił do niego, a on odpowiedział językiem psim na słowo ludzkie. Bo każdy się raduje, kiedy spotka rodaka na obczyźnie.

— Ciekawe rzeczy, co tutaj porabia ten pies o tej porze? — odezwał się z wozu głos gruby, męski, chociaż kobieta nim przemawiała.

— A ktoby tam dbał o przyczynę tego, że pies chadza do lasu! Zwyczajnie, jak pies, idzie w pole, ruszy zająca, zagoni, a potem łazi, myszkuje po boru. Bestya włóczykij taki wyjada zajączki młode i szlachta później powiada, że chłopi robią spustoszenia w zwierzynie.

Tak przemawiał chłop, który z biczem w ręku kroczył obok wozu, ażeby ulżyć koniom ciężaru w piaskach.

— Ej nie, Marcinie, ktoś taki musi tu być z nim w lesie!... Wydawało mi się przed chwilą coś, jak gdybym w pobliżu słyszała płacz dziecka.

— Przywidziało wam się, Agato, i koniec! Wóz oto nie nasmarowany i osi piszczą, skrzypią, a nie żadne dziecko. Coby tu dziecko robiło?... Skoro macie ciągle do czynienia z urodzeniem, toż nie dziwota, że płacz dzieci skrzeczy wam w uszach.

Fura, tocząc się powoli, podjechała ku miejscu, gdzie leżała Margiela omdlała i właśnie w tejże chwili dziecię wrzasnęło przeraźliwie.

(C. d. n.)

rafow starał się jego żonę i szwagra namówić, aby nie składali prawdziwych zeznań przed rumuńskim sędzią śledczym, obiecując im w zamian wyrobić posady w Bułgaryi. Chęć jednak pomszczenia się za męża i szwagra zwyciężyła i obydwie wzmiankowane osobistości zdołały przedostać się na terytoryum rumuńskie, gdzie przed sędzią śledczym złożyły obszerne zeznania, wyjaśniające sprawę działalności komitetu macedońsko-bułgarskiego.

Z zeznań tych, oraz z obszernego materyału dowodowego pisemnego, jaki zebrał sędzia śledczy. pokazuje się, iż rewolucyjny komitet bułgarsko-macedoński, na którego czele stał w ostatnich czasach wspomniany Borys Sarafow, postanowił w ostatnich cztsach usunąć z drogi wszystkie osobistości, jakie jego dążeniom stawały na przeszkodzie. Aby zrozumieć tę nienawiść komitetu bułgarsko-macedońskiego do pewnych osobistości w szczególności a wogóle do Rumunów — trzeba o tem pamiętać, że w Macedonii żyje znaczna ilość t. zw. Macedo-Wołochów, czyli Rumunów, których w Bukareszcie nie chcą wydać na pastwę panbułgarskich dążeń. Wynikiem tej nienawiści było także uplanowanie zamachu na życie króla Karola rumuńskiego, w dniu 23 maja b. r., który to zamach przypadkowo odkryty a tem samem życie monarchy rumuńskiego zostało ocalone.

Wobec reklamacyj gabinetu rumuńskiego, dotyczących ukarania członków komitetu macedońsko-bułgarskiego, którzy z Bułgaryi rozwijali swą zbrodniczą działalność na terytoryum rumuńskiem, gabinet sofijski zasłaniał się tem ciągle, że nie ma dowodu winy osobistości oskarżanych z Bukaresztu. Teraz jednak, gdy proces zostanie w Bukareszcie przeprowadzony, a wina agitatorów i działaczy komitetu rewolucyjnego wykazaną — nie pozostanie rządowi bułgarskiemu nic innego, jak dążyć do ukarania winnych naruszenia prawa międzynarodowego a to przez wytoczenie im procesu ze swej strony.

Proces bukaresztański będzie miał jeszcze jedną ważną stronę, a mianowicie polityczną, gdyż wykaże dwulicowość polityki bułgarskiej wobec Turcyi. Mężowie stanu bułgarscy nie omijają żadnej sposobności, aby oświadczać głośno swą lojalność względem sułtana, równocześnie jednak popierają działalność komitetu bułgarsko-macedońskiego, skierowaną przeciw całości Turcyi. Z tego względu wyniki procesu bukaresztańskiego będą niezawodnie bardzo ciekawe i doniosłe w skutkach.

Sprawy chińskie.

W ciągu obecnej zawieruchy chińskiej należy stwierdzić wielką obfitość wszelkiego rodzaju projektów, not dyplomatycznych, układów i t. p., wogóle kroków, które mają się przyczynić teoretycznie do jej uśmierzenia, w praktyce jednak okazują się zupełnie bezskutecznemi. Wedle najświeższego doniesienia „Biura Wolffa“ teraz wystąpiła znów Japonia z projektem, aby gabinety mocarstw pozostawiły swoim przedstawicielom w Pekinie rozstrząśnięcie ciążących spraw chińskich i osiągnięcie co do nich porozumienia. Rząd niemiecki zgodził się już podobno na tę propozycyę.

Cesarz Wilhelm. w mowie wypowiedzianej w Elberfeldzie, oświadczył, że po układzie angielsko-niemieckim spodziewa się nadzwyczajnych skutków dla handlu niemieckiego w Azyi wschodniej, przyczem zaznaczył, iż w tamtych stronach kupcy niemieccy idą ręka w rękę z kupcami angielskimi.

Powstańcy chińscy nie tracą nic na ruchliwości. Zajęli oni w ostatnich dniach groźną pozycyę na wschód od Pekinu, tak, że okazało się koniecznem wysłanie przeciw nim osobnej ekspedycyi, która składa się z Francuzów, Niemców i Rosyan w liczbie 1000 ludzi z 2 działami i oddziałem kawaleryi. Wedle zaś urzędowych doniesień z Berlina, przyszło w Kiaoczau, d. 23 bm., do starcia między wojskiem niemieckiem, a Bokserami. Dwie wsie otoczone wałem ziemnym, a bronione przez powstańców, którzy ponieśli wielkie straty, zostały zdobyte.

Do klęsk, jakie zwaliły się na Chiny, zaliczyć należy także wielki nieurodzaj ryżu, w prowincyi Kwangsi, dostarczającej w przeważnej ilości Chińczykom tego głównego artykułu ich pożywienia. Skutkiem tego należy obawiać się w całych Chinach głodu, który odbije się także niekorzystnie na zaprowiantowaniu wojsk cudzoziemskich, zostających tam na leżach zimowych.

Z ruchu wyborczego.

Nadużycia wyborcze. W nadwórniańskiem poczynają dziać się już rzeczy, przypominające najwspanialsze przykłady dotychczasowych gwałtów wyborczych. Komisarz Hammer np. rozwiązał bezprawnie zgromadzenie wyborcze w Czułowie, a w dodatku jeszcze dwóch chłopów Fedora Hołowkę i Martyna Koroluka, którzy wzywali ludzi do rozejścia się, kazał aresztować i odstawić pod eskortą aż do sądu karnego w Stanisławowie pod zarzutem oporu władzy. Podstawę oskarżenia stanowić ma samowolny protokoł p. Hammera, przy jego bowiem spisywaniu, kiedy obaj aresztowani zwracali jego uwagę, że pisze całkiem co innego, niż się w istocie działo i niźli nawet podała żandarmerya w raporcie, p. Hammer powiedział: „Robię tak, bo mi się tak chce!“ Warto opowiedzieć o tem dokładnie w Wiedniu, że u nas wola różnych panów Hammerów jest prawdą i prawem!...

W Krakowie obiegają pogłoski, że magistrat nasz swoich własnych robotników nie umieścił na liście wyborczej z kuryi V.

Kandydatury. W większej własności Bochnia-Brzesko-Wieliczka ubiegają się o mandat: były poseł Józef Popowski i właściciel dóbr p. Antoni Górski.

W Brodach zerwanie z komitetem centralnym odbyło się w ten sam sposób, co w 27 na 30 większych miast galicyjskich. Bronili komitetu dyrektor gimnazyalny Librewski i notaryusz Janiszewski. Inny jego zwolennik, sekretarz Izby dr Rittel, uznał, że lepiej wobec panującego prądu nie narażać się na kompromitacyę i oświadczył się przeciwko wysłaniu delegata do Lwowa.

Nowy Sącz, 25 października. Dziś odbyło się w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu zgromadzenie wyborców kuryi większych posiadłości, zwołane przez marszałka wydziału powiatowego p. Głębockiego na wezwanie centralnego komitetu przedwyborczego. Na to zgromadzenie przybyło siedmiu, z tych marszałek powiatowy p. Głębocki, burmistrz adwokat dr Barbacki, ks. infułat dr Góralik i p. Zieliński, właściciel dóbr Klęczany. Z tej kuryi postawić mają kandydaturę marszałka powiatowego p. Głębockiego.

Żywiec, 25 października. Ruch przedwyborczy nie zaznaczył się dotąd wyraźniej, słychać tylko o zabiegach jednego z radnych gminy, który o poparcie swojej kandydatury jeździł podobno z metryką chrztu aż do Wiednia, do Luegera — ale z jakim skutkiem, niewiadomo.

Wśród ciszy przedwyborczej, niezwykłą sensacyę sprawiła wczoraj wiadomość niedyskretnie rozgłoszona, że mieszczanie tutejsi zamierzają „proprio motu“ postawić z IV kuryi kandydaturę inżyniera Boguckiego z Krakowa, któremu w tym roku gmina m. Żywca nadała właśnie obywatelstwo honorowe.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 26 października.

(Wodociągi. — „Muzeum Narodowe“. — Sprawa teatru. — Ulica Podwałowa. — Szkoła fotografiozna i szkoła szycia. — Posiedzenie poufne).

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się interpelacyą dra Leo, który pytał, kiedy wodociągi będą otwarte i kiedy zaprowadzony podatek wodociągowy. Prezydent Friedlein oświadcza, że zbiornik komisya już odebrała, w tych dniach nastąpi spłukanie a wodociąg do użytku publiczności oddanym będzie około 15 listopada. Radca magistratu Felkel wyjaśnia, że podatek zaprowadzony będzie z chwilą otwarcia wodociągu. Dr Leo podnosi, że 2 miesiące upłynąć muszą, zanim podatek wodociągowy wymierzonym zostanie, prosi więc prezydenta, aby sprawa ta wcześnie weszła pod obrady pełnej Rady.

R. Bartoszewicz zauważa, że w sprawie Muzeum narodowego Towarzystwo przyjaciół zabytków Krakowa ogłosiło wczoraj komunikat, z którego się dowiedzieliśmy, że inwentarz „Muzeum“ jest zły — aczkolwiek osobne kwoty na inwentarz ten preliminowano. Po śmierci dyrektora Łuszczkiewicza powierzono zarząd Muzeum p. Ziemięckiemu, nie oddając mu zbiorów podług inwentarza, a gdy p. Ziemięcki wyjechał, powierzono zarząd urzędnikowi magistratu także nie oddając mu podług inwentarza. — Kto więc byłby odpowiedzialnym w razie jakiegoś braku? Również porusza mowca rzecz drugą, a mianowicie pogłoski, obiegające o panu Kotarbińskim, że składa dyrekcyę teatru. Jest to nieprawda, ale i tu o inwentarz chodzi, o inwentarz teatralny, na którym gmina posiada zastaw, na mocy któregoby praw swoich dochodzić mogła a taki inwentarz istnieje tylko w kontrakcie, a tego dotychczas nie spisano.

Prezydent oświadcza, że klucze od Muzeum dotąd znajdują się w rękach rodziny śp. Łuszczkiewicza i że oddane zostaną wraz z inwentarzem dyrektorowi Muzeum, którego w czas niedługi wybierze Rada miasta. Co do pogłosek o p. Kotarbińskim, to prezydentowi nic nie wiadomo o jego ustąpieniu.

Przystąpiono następnie do długiej i mozolnej dyskusyi nad sprawą, która już w maju dwa zabrała posiedzenia. Rzecz przedłożył Radzie i tym razem dyr. Wdowiszewski, ujmując ją w szereg wniosków, aby utworzyć ulicę podwałową między ulicą Dietla a wałem kolejowym na gruntach kilku obywateli, którzy je bezpłatnie miastu oddadzą. Koszta tego uporządkowania ulicy wraz z zakupnem jednej parceli od dyrekcyi kolei państwowych, poniesie jednak gmina, co kosztować będzie 127.000 koron. Druga część wniosków, przez referenta przedłożonych dotyczy żądania o zezwolenie Rittermanom na otwarcie ulicy przez ich realności 14 m. szerokiej, łączącej przyszłą ulicę Podwałową z ulicą Dietlowską pod warunkiem, że ulicę tę swoim kosztem urządzą, (skanalizują, wyszosują, opatrzą ściekami i chodnikami) i oddadzą ją gminie wraz z gruntem bezpłatnie w przeciągu jednego roku. Na zabezpieczenie powyższych zobowiązań złożą kaucyę w wysokości 6000 koron.

Dr Paszkowski zaznacza, że ulica Podwałowa jest niepotrzebna, a za wiele dla miasta ciężarów pociągnie, bo już co najmniej wedle obliczenia referenta 127.000 koron. Mamy inne ważniejsze sprawy, brak na to pieniędzy, więc mniej ważnych nie załatwiajmy. Mowca zgłasza propozycyę, aby wnioski o ulicę Podwałową odesłać do sekcyi skarbowej, niechaj oceni, czy miasto zdobyć się może na wydatki w tej sprawie; drugą część wniosku należy przyjąć.

Pp. Kwiatkowski i Styczeń przemawiają za wnioskami, dr Horowitz zgłasza wniosek, aby jeden tylko punkt wniosku odesłać do komisyi skarbowej a inne przyjąć. Dr Leo popiera stanowisko dra Paszkowskiego, dr Staniszewski przestrzega przed kolizyą, jakaby zajść mogła, gdyby 1 punkt przyjęto a inne nie; te punkty w ścisłym z sobą pozostają związku i trzeba albo razem je przyjąć, albo odrzucić. Mowca jest za odrzuceniem. Dr Weigel oświadczył się za wnioskami, poczem przystąpiono do głosowania. Wniosek dra Paszkowskiego o odesłanie do sekcyi skarbowej kilku punktów odrzucono 27 przeciw 18 gł., również odrzucono wnioski referenta, to znaczy Rada przeszła do porządku dziennego nad wnioskami referenta z wyjątkiem drugiej jego części, którą w myśl żądania dra Paszkowskiego uchwalono.

Z porządku dziennego uchwalono wynająć na 10 lat w domu pod l. 20 przy ul. Kanoniczej lokal na umieszczenie Sądu przemysłowego. Czynsz roczny 1800 koron. Na pokrycie kosztów najmu, urządzenia, oświetlenia, opału i obsługi uchwalono wstawić do budżetu na r. 1901 kwotę 5.000 koron. Przyjęto dalej wniosek, aby praktyczne kursy robót kobiecych (kurs krawieczyzny, szycia białego i robót włóczkowych) przenieść z budynku szkolnego św. Scholastyki na I piętro realności po śp. Rzewuskim przy ul. Kolejowej i w tym celu zezwolono na wykonanie potrzebnych adaptacyj kosztem 7.954 koron 19 hal. Przy tej sposobności referent radca mag. Buczkowski wyjaśnił, że w myśl legatu śp. Walerego Rzewuskiego do 1 lutego 1901 w realności tej przy ulicy Kolejowej umieszczoną być ma szkoła fotograficzna, w przeciwnym razie legat przepada na rzecz stypendyów dla rzemieślników, którem zajmie się Arcybractwo. Na wniosek pp. Staniszewskiego i Kasparka uchwalono odnieść się w tej sprawie do zarządu Arcybractwa i sukcesorów śp. Walerego Rzewuskiego.

Uchwalono dalej oszalować i oszklić ganki szkoły XX. Mickiewicza przy Placu św. Ducha kosztem 670 koron i przyjąć ofertę Mojżesza Landesdorfera na dostawę owsa, siana i słomy dla gminy.

Na posiedzeniu poufnem posadę kierownika VIII. szkoły pospolitej męskiej im. św. Szczepana nadano p. Franciszkowi Żmudzie, posadę katechety w szkole im. św. Szczepana i w filii szkoły wydziałowej im. Mickiewicza ks. Antoniemu Kudlaczkowi.

Maszyniście przy rzeźni miejskiej, Hieronimowi Thomanowi, od 1 lipca 1900 r., prócz pobieranej dotąd płacy, przyznano dodatek osobisty 400 K, wliczalny do emerytury. Przyjęto do gminy: Dawida Mahlera, z żoną i 4 dzieci, za opłatą taksy 120 K; Jana Dębowskiego, z żoną i 7 dzieci, za opłatą 20 K; Antoniego Wójcika, z żoną i 3 dzieci, za opłatą 20 K. Zapewniono przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego: poddanym rosyjskim, Wincentemu Szydłowskiemu z żoną, Maryi Łopacińskiej i Waleryi Łopacińskiej — jakoteż poddanej szwajcarskiej, Jadwidze Kronhelmowej wraz z córką.

Kronika wiedeńska.

(Bankructwo „Wenecyi w Wiedniu“. — Zły prognostyk. — Małżeństwo, ekwipaż i dom Heleny Odilon. — Bohaterstwo i kradzież).

(x.) Pomimo wszelkich wysiłków nie zdołano uratować owej „Wenecyi w Wiedniu“, którą zbudowano przed pięciu laty, a która teraz ma niespodziewanie zniknąć z powierzchni świata wiedeńskiego, pod oskardami robotników. — Wiadomość ta nie przyszła niespodziewanie, pomimo to jednakże zmartwiła nadzwyczajnie poczciwych Wiedeńczyków. Gdy przed pięciu laty grupa finansistów na znacznej przestrzeni Prateru zaczęła budować „Wenecyę w Wiedniu“, wszyscy przepowiadali nowemu przedsiębiorstwu świetną i długotrwałą przyszłość. Gdy śródmiejskie ogródki restauracyjne poczęły znikać skutkiem zwiększającego się nieustannie ruchu budowlanego, mieszkańcy Wiednia pozbawieni zostali łatwo przystępnych miejsc, gdzieby można było pod gołem niebem wypić znaczniejszą liczbę „dreizehntlów“ i zjeść niezłą kolacyę. Powstała jakby z pod ziemi „Wenecya“ odpowiadała pod tym względem potrzebom chwili i dlatego nie bez słuszności rokowano jej taką przyszłość. Ale „Wenecya“ nietylko była ogródkiem. Krakowianie, którzy do Wiednia zaglądają częściej niż potrzeba, mogą opowiedzieć podczas nieobecności swoich małżonek, jaką pełnię rozrywek i pokus znachodzili zawsze w owym uroczym zakątku. Schodzili się tam zblazowani panicze, naiwni „Spiesserzy“, poważni ojcowie z rodzinami, a wreszcie przedstawicielki samotnej kobiecości. Wiedeńczycy i obcy goście chętnie odwiedzali „Wenecyę“, oglądając tam kanały, zbudowane według wzoru stolicy dożów, słuchając włoskiej muzyki i śpiewów, pijąc wina południowe i czyniąc rozmaite dygresye, mniej lub więcej przeciwne przepisom domowego kodeksu karnego. I tak nagle zgasła cała świetność „Wenecyi“, tak nagle nieubłagany ołówek buchaltera przekonał jej założycieli, że więcej tam było śmiechu i wesołości, niżeli dochodów. A przecież nie tak dawno były prezydent ministrów, hr. Thun, rzucał tam papierowemi „confetti“ podczas zabaw w „coriandoli“. Obecny prezydent gabinetu p. Koerber nie zaglądał do „Wenecyi“ i to może spowodowało jej upadek. Bądź co bądź bankructwo jedynego wielkomiejskiego przedsiębiorstwa dla rozrywek jest nie bardzo zachęcającą okolicznością dla obcych, którzy już i tak coraz więcej omijają Wiedeń.

Od kilku dni ciekawi ludzie, dla braku wszelkiej emocyi, chodzą do teatru w Burgu, ażeby zobaczyć Helenę Odilon z mężem, p. von Rakovskym. Znakomita artystka, o kształtach więcej niż pełnych, promienieje poprostu od szczęścia, gdy przez parter idzie u boku swojego męża do „foyer“. Wszyscy, którzy widzą tę parę małżeńską, zastanawiają się, dlaczego ona ma na sobie wspaniałe stroje, gdy on odziany jest rzeczywiście zaniedbanie. Jedni powiadają, że to ma być cechą oryginalności — drudzy twierdzą, że p. von Rakovsky chce w ten sposób zaznaczyć swoją obojętność dla majątku żony. Ba! ale powóz i para ognistych gniadoszów, które przywożą do teatru małżonków, zdradzają, że je nabywał taki fachowiec, jak mąż p. Heleny Odilon. Zaprząg ten uchodzi w Wiedniu za wzorowy. Za to dom, który sobie kazała artystka zbudować według własnego pomysłu, należy do bardzo nieszczęśliwych okazów secesyi i z pewnością nie prędko znalazłby nabywcę.

Jeszcze jedna sprawa zajmuje Wiedeńczyków. Czytelnicy przypominają sobie heroiczne zachowanie się lekarzy, dozorców i dozorczyń w tutejszym szpitalu dla chorych zakaźnych, w którym wybuchnęła przed dwoma laty dżuma. W najzupełniejszem odosobnieniu zmarł tam dotknięty dżnmą dozorca chorych; potem asystent, dr Müller, a wreszcie uległa tej samej chorobie niejaka Albertyna Pecha, która z całem poświęceniem pielęgnowała dra Müllera. Druga dozorczyni, Joanna Hochegger, która przez dziewięć dni walczyła ze śmiercią, zdołała, dzięki nadzwyczajnej odporności swego organizmu, zwyciężyć straszliwą chorobę. Wszystkie dzienniki wynosiły pod niebiosa jej bohaterstwo, a cesarz nadał jej medal Elzbiety. Dzielna Joanna wydostała się z objęć dżumy, ale wpadła w ręce policyi monachijskiej, która ją poszukiwała za drobną kradzież, popełnioną dawniej w służbie domowej. Odstawiono ją do Steinamanger, gdzie się urodziła, a sąd tamtejszy skazał ją na 2 miesiące aresztu, którą to karę odsiedziała podczas śledztwa. Wypuszczono ją zaraz po wyroku na wolność, ale pełną poświęcenia służbę w szpitalu zapomniano wobec jakiegoś drobnego przedmiotu, który sobie niegdyś przywłaszczyła, służąc u jakiejś bardzo surowej pani domu.

Kronika.

Kraków, 26 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu II.

P. Kazimierz Królicki nie pozostaje w żadnym stosunku z wydawnictwem „Nowej Reformy“.

Kółko historyczne U. U. J. wybrało na rok 1900/1901 następujący zarząd: prezes Stanisław Gołąb, zastępca prezesa Edmund Długopolski, sekretarz Teodor Stach. W skład wydziału weszli: Kazimierz Baran i Jarosław Opatrny.

Konfiskata. Nr 9 „Polaka“ został skonfiskowany za opis pobytu cara w Leśnej, który już obiegł wszystkie dzienniki i za artykuł o wyborach galicyjskich, mianowicie za ustęp, który krytykuje... secesyonistów demokratycznych i wzywa do zerwania z centralnym komitetem sejmowym.

Walne zgromadzenie Stow. restauratorów i szynkarzy odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

Wiadomości osobiste. Minister hr. Gołuchowski przejechał dziś rano przez Kraków pospiesznym pociągiem ze Skały do Wiednia.

Z sali sądowej. O godzinie 8¼ wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa przed tutejszym trybunałem przysięgłych przeciw włościaninowi Józefowi Poznańskiemu z Bibic, obwinionemu o pogróżki czynione rodzinie żony (zbrodnie gwałtu publicznego), o ciężkie uszkodzenie ciała żony i o usiłowane morderstwo na jej osobie za pomocą strzału rewolwerowego. Ława przysięgłych zatwierdziła tylko pytania o zbrodni gwałtu publicznego i uszkodzenia ciała, zaprzeczyła natomiast pytaniu o zbrodni usiłowanego morderstwa, a ewentualnie usiłowanego zabójstwa. Trybunał skazał Poznańskiego na 1½ roku ciężkiego więzienia za gwałt publiczny i uszkodzenie ciała.

Czteroletnie dziecko przed sądem. Cesia 4-letnia córeczka p. Langmana, artysty-rzeźbiarza, dnia 22 lipca przed domem swych rodziców w Nowej Wsi Narodowej strzelała z karabinka o kapsli papierowej. Przejeżdżał wtedy przez wieś jenerał i o „występku“ dziecka dał znać do komendy wojskowej, która znów zawiadomiła o tem prokuratoryę państwa. Cesia znajdowała się wtedy w towarzystwie 18-letniego chłopaka, który wraz z ojcem Cesi stanął dziś przed sądem. W obliczu sądu Cesia przedstawiła „czyn karygodny“, t. j. strzeliła podczas rozprawy z karabinka tego. Sąd uwolnił „winnych“ od odpowiedzialności.

„Gwiazda“ krakowska urządza jutro w sobotę wielką zabawę z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z notatek policyjnych i kroniki wypadków. Zguby, znalezienia i drobne kradzieże, oto, co komunikują nam biura policyjne. A zatem: Aleksandrowi Salkowskiemu skradł nieznany sprawca palto i krawat; Katarzynie Redyk skradziono dwie kartki zastawnicze, chustkę czerwoną i 2 złr. z kilku centami; Janowi Kosiulińskiemu oficyałowi pocztowemu, skradziono ośm flaszek malinowego soku i kilka słoików konfitur. Władysławowi Słobodzińskiemu, uczniowi gimnazynm św. Anny, skradziono płaszcz; ks. Marcin Maciak doniósł policyi, że w kościele OO. Karmelitów skradziono dwie puszki z pieniędzmi; Tekla Baumfeld zgubiła dwie kartki zastawnicze; Jadwiga Swolkien zgubiła portmonentkę z kwotą 10 złr.; Zofia Karpasówna zgubiła damski zegarek z łańcuszkiem. — Katarzyna Matejczyk znalazła cztery kluczyki.

P. Stanisław Waszkowski, urzędnik kolejowy z Sierszy, w dniu 11 b. m. zgubił srebrny łańcuch pamiątkowy, za zwrot którego ofiaruje znaczną nagrodę. — Przed paru dniami skradł niewyśledzony dotychczas sprawca p. Julii Kanner, zamieszkałej pod l. 13 przy ulicy Augustyańskiej z zamkniętej szafy biżuterye: jak bransoletę, pierścienie, broszki i kolczyki, wartości przeszło 300 koron. Złodziej wszedł do mieszkania podczas chwilowej nieobecności p. Kanner przez okienko od kuchni.

Pani Maryi Żórawskiej, zamieszkałej nad Wisłą, skradziono wczoraj rano płaszcz wartości 16 koron.

Robotnik Franciszek Ślęczak, zatrudniony w fabryce sztucznego lodu pp. Michałowskiego, Gaszyńskiego i Sp. doznał wczoraj z powodu wybuchu pary z kotła tak silnego poparzenia twarzy i oczu, że okazał się niezbędnym opatrunek pogotowia Towarzystwa ratunkowego. Poparzonego odesłano do szpitala św. Łazarza.

Na bardzo dobry pomysł wpadł wczoraj p. Ignacy F., czeladnik ślusarski. Idąc ulicą Kolejową został ukąszony nagle przez psa, należącego do kapitana N., który właśnie obok niego przechodził. P. F., zgniewany, począł bić psa; kapitan stanął w obronie faworyta — z czego wywiązała się sprzeczka, wśród której czeladnik zagroził skargą i nie zwlekając, udał się na stacyę Towarzystwa ratunkowego dla opatrzenia rany. Wkrótce zjawił się na stacyi także kapitan, i rozpoczęto układy, tem więcej, że skaleczenie okazało się lekkiem. P. F. oświadczył, że zrezygnuje ze skargi i odszkodowania, jeżeli kapitan złoży datek na rzecz Towarzystwa ratunkowego. Propozycya została przyjętą i kapitan wrzucił do puszki 1 złr. P. F. jednak oświadczył, że to za mało, więc kapitan N. dał jeszcze 1 guldena pod warunkiem, że i p. F. to samo uczyni. Gdy ten ze swojej strony złożył także na fundusz Towarzystwa ratunkowego, obaj opuścili stacyę w dobrem porozumieniu. A sens moralny z zajścia tego można wyciągnąć taki, że gdzie się spotka, choćby w przykrem zajściu dwoje rozumnych ludzi — to choćby jeden był kapitanem, a drugi „tylko“ ślusarzem, bez awantury obejść się może.

Kronika lwowska. Namiestnik hr. Piniński powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Liczna publiczność zapełniła onegdaj teatr i z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się sztuce p. Przybyszewskiego p. t. „Dla szczęścia“. Utwór powszechne i silne wywarł wrażenie, do czego nie mało przyczyniła się wyborna gra p. Bednarzewskiej i p. Solskiego. Autora zniewolono do ukazania się na scenie.

Na posiedzeniu wczorajszem Rady miasta odczytano wniosek podpisany przez 55 radnych, następującej treści: „Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem d. 22 b. m. w sali kasyna miejskiego we Lwowie, uczyniono gospodarstwu miejskiemu nieusprawiedliwione i krzywdzące zarzuty, a nadto uchwalono rezolucyę następującej treści: „Wyborcy miasta Lwowa, zebrani na zgromadzeniu 22 b. m. wyrażają prezydentowi miasta i Radzie miejskiej z powodu odwówienia sali ratuszowej na zgromadzenia, oburzenie i pogardę.“ — Podpisani, do tknięci do żywego tą niesprawiedliwą i obelżywą rezolucyą, wyrażają najwyższe oburzenie przewodniczącemu tego zebrania, członkowi Rady miejskiej, p. Józefowi Kajetanowi Janowskiemu za to, że powyższą rezolucyę, ubliżającą Radzie miasta i jej prezydentowi, poddał pod uchwałę, i słyszane nieusprawiedliwione zarzuty finansowe, gospodarstwu miasta czynione, tychże nie sprostował. Zarazem podpisani członkowie Rady miasta wyrażają zupełne zaufanie swemu prezydyum.“ Po odczytaniu tego pisma zażądał głosu p. Janowski, tłómacząc, że słowa „pogarda“ nie słyszał, a słowo „oburzenie“ nie wydało mu się obraźliwem, gdyż oburzenie jest uczuciem wewnętrznem. Mimo to z dzisiejszego kroku swoich kolegów wyciągnie konsekwencyę — i składa mandat radziecki. Po chwili p. Janowski opuścił salę obrad.

Pod pomnik Kornela Ujejskiego wyznaczyła Rada miasta miejsce przed kasynem miejskiem

Na wniosek dra Piseka uchwaliła Rada m. Lwowa wezwać magistrat, by wspólnie z sekcyą sanitarną i miejską Radą zdrowia zajął się utworzeniem miejskiego sanatoryum dla chorób piersiowych i przedstawiły odnośny projekt Radzie.

Defraudacya. Sąd obwodowy tarnowski wezwał sąd obwodowy w Nowym Sączu o wyśledzenie Petera Kannera, byłego dyrektora Banku komunalnego w Dębicy, który popełniwszy mnóstwo oszustw przez sfałszowanie weksli i sprzeniewierzywszy kilkadziesiąt tysięcy koron, zniknął bez śladu.

W Tarnowie dla uczczenia obywatelskiej działalności opuszczającego powiat radcy skarbowego Karola Czermaka urządzoną będzie we wtorek 30 b. m. pożegnalna uczta.

Władysław Nehring, znakomity uczony, obchodził przed kilku dniami w Wrocławiu 70 rocznicę urodzin. Do niego dążą Polacy, aby uczyć się w seminaryum słowiańsko-filologicznem. W roku bieżącym prof. Nehring ogłosił prelekcye o „Etnografii i starszej historyi Słowian“, o „Literaturze polskiej okresu romantycznego“; prócz tego ćwiczenia seminaryjne w dwóch oddziałach: w pierwszym Historya filologii słowiańskiej, w drugim Interpretacya imion miejscowości w Księstwie Poznańskiem i Śląsku.

O naiwną! Od kilku miesięcy występowała na scenie węgierskiego teatru ludowego artystka Mariszka Gaszi. Mariszka obdarzoną była nietylko talentem dramatycznym, ale także niezwykłą urodą. Dyrektor tego teatru Porzolt, już żonaty i ojciec kilkorga dzieci, zapłonął ku niej miłością. Lecz Gaszi nie chciała słyszeć o wzajemności. Dyrektor nie ochłonął jednak, a mszcząc się za wzgardzoną miłość, wyznaczał artystce takie role, które nie odpowiadały jej talentowi.

Doszło do tego, że sprawę tę podniesiono w dziennikach, piętnując postępowanie Porzolta, a poseł na Sejm węgierski Hentaller w jednym z dzienników ostro zaatakował dyrektora teatru.

Onegdaj odbył się w Peszcie, w koszarach honwedów, pojedynek między dyrektorem Porzoltem i posłem Hentallerem. Strzelali do siebie w odległości 20 kroków. Wymieniono dwa strzały, lecz bezskutecznie, a walka o „naiwną“ trwać będzie dalej.

Z Petersburga. W r. z. grono profesorów uniwersytetu petersburskiego wydelegowało komisyę, która pracowała nad utworzeniem w Petersburgu wielkiego muzeum przyrodniczo-historycznego na wzór „Uranii“ berlińskiej. Praca ta, jak donoszą, rozchwiała się, całkowicie jednak nie upadła, oto dalszym jej ciągiem jest obecnie muzeum pedagogiczne zakładów wojskowych, które nieco zmienia myśl początkową. Projekt mianowicie zmierza nie do wytworzenia jednego wielkiego muzeum, lecz szeregu drobnych tanich gabinetów fizycznych, przyrodniczo-historycznych i historyczno-geograficznych, zakładanych przeważnie przy herbaciarniach ludowych. Gabinety te mają zastąpić obrazy niknące i odczyty, ilustrowane takiemi obrazami.

Ministeryum komunikacyi opracowuje nową mapę dróg w Rosyi, skali 40 wiorst w calu. Dziennik donosza, że powiat radomyski w gub. kijowskiej ma być podzielony na dwa powiaty, z których jeden zatrzyma dawną nazwę, drugi zaś będzie się nazywał czarnobylski.

Dworzec centralny w Wiedniu. Wiedeń będzie pierwszą stolicą europejską, która w przeciągu najdalej lat trzech posiędzie dworzec centralny w całem znaczeniu tego słowa. Nawet bowiem Berlin, tak wzorowy pod względem komunikacyjnym, nie osiągnął tego ideału. Pociągi z Hamburga przychodzą na Lehrter Banhof; z Wiednia i Drezna na Anhalter Bahnhof, z Magdeburga na Postdamer Bahnhof, z Szczecina i Stargardu na Stettiner Bahnhof. Dopiero wszystkie inne pozostałe kierunki jednoczy linia kolei miejskich, której dworzec Friedrichsstrasse uchodzi za centralny. Tymczasem w Wiedniu dworzec kolei Franciszka Józefa, prowadzącej na zachód i północ do Czech, będzie zmienionym, dzięki kolei miejskiej, na dworzec istotnie centralny. Jakkolwiek bowiem kolej miejska — jako miejska — jest chybioną, gdyż okrąża miasto trzema środkowemi pierścieniami, ani razu nie przecinając go w poprzek — to przecież ma tę niewątpliwie zasługę, iż z pobudek strategicznych łączy bardzo umiejętnie wszystkie dworce wiedeńskie.

Dworzec Franciszka Józefa nadaje się na centralny dlatego, że leży niemal w równem oddaleniu od wszystkich innych dworców i ma najlepsze połączenia; powtóre i dlatego, że mieści się w dzielnicy Alsrngrund i to w punkcie, gdzie sąsiadują obok siebie części miasta najludniejsze, jak Leopoldstadt (Brigittenau) i Waehring. Od środka miasta daleko bliżej, niż do któregokolwiek z dworców obecnych. Po przeprowadzeniu tej reformy Wiedeń stanie się przykładem, godnym naśladowania dla wszystkich wielkich miast.

W Karlsbadzie dnia 15 b. m. zamknięto biuro miejskie kolei państwowych, znajdujące się w domu „Blaues Schiff“, urządzone dla przyjmowania pakunków i przesyłek pospiesznych, tudzież biuro dla sprzedaży biletów w domu „Savoyen“. Biuro miejskie dla sprzedaży biletów w domu „Vesno“ nadal będzie otwarte.

Zderzenie pociągów. Wczoraj rano na stacyi kolei Południowej, Mittendorf, pociąg towarowy, który przybył z Mürzzuschlag, zawadził tylnemi wozami o pociąg ciężarowy, który stał na stacyi — skutkiem czego kilka wozów zostało zniszczonych. Maszynista i konduktor wyskoczyli wcześnie na tor i doznali tylko lekkich uszkodzeń ciała — zresztą

nikt nie poniósł szwanku. Skutkiem wygięcia szyn pociąg pospieszny, dążący do Wiednia, zatrzymać się musiał przed stacyą Mittendorf, a pociąg pomocniczy odwiózł podróżnych do Wiednia. Powodem wypadku było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Kulturtregerzy niemieccy w Chinach. Źródła niepodejrzane, bo dzienniki niemieckie, podają wyjątki z listów żołnierzy cesarza Wilhelma, pisanych z Azyi wschodniej, które rzucają jaskrawe światło na postępowanie Niemców wobec tnziemczej ludności chińskiej.

Oto, co pisze pewien piechur niemiecki z Kiaoczau:

„Położenie tutaj przedstawia się krytyczniej, niż sądziliśmy, będąc jeszcze w kraju, gdyż Chińczycy tak są bici, że całe życie będą pamiętać niemieckich żołnierzy. O g. 2 rano już jesteśmy na nogach i udajemy się do wsi chińskich, aby robić rewizye, poszukując broni. Gdy schwytamy Chińczyka, który posiada broń, to nietylko po gębie zostaje zbity (der bekommt nicht bloss blaue Augen), ale oprócz tego dostaje on 50 uderzeń bykowcem, tak, że nawet nie może powiedzieć: amen! (!), a także obcinamy im warkocze ich własnemi mieczami, które mają po 8 centymetrów szerokości."

A oto drugi kwiatek z tego samego ogródka — list pisany z Tientsinu:

„Nie możecie mieć wyobrażenia o tem, jak tu wszystko wygląda, gdyż kraj cały jest zniszczony. Między Taku a Tientsinem wszystkie wsie zostały zburzone i opuszczone przez Chińczyków. Wszędzie walają się trupy ludzi i ścierwo zwierząt. Chińczycy, jacy jeszcze tu pozostali, muszą ciężko pracować. Gdy im się nie chce pracować, dostają razy trzciną bambusową. Przedwczoraj schwytani Bokserzy musieli przy szańcach pracować, zanim ich wczoraj rozstrzelano. Jeden z nich stawiał opór i rzucił się na naszego wachmistrza. Dostał on naprzód 50 razów bambusem (ale tęgich), potem obcięliśmy mu warkocz, a następnie dopiero rozstrzelali. Przez 6 dni ostatnich rozstrzelono tu 60 Chińczyków, a w tem 48 Bokserów. Każdego schwytanego Boksera ten sam los czeka. Za to znów Chińczycy mordują nocami żołnierzy japońskich. Po rzece Peiho pływa mnóstwo trupów."

A co? nieprawda, że to ładna ilustracya do sposobu, w jaki Niemcy prowadzą wojnę z Chińczykami, którzy odpłacają im pięknem za nadobne. Gdy jeszcze dodamy do tego rabunki, popełniane przez żołnierzy niemieckich, w czem sekundują im gorliwie żołnierze rosyjscy, wtedy utworzyć sobie łatwo obraz wojny, wypowiedzianej przez ludy Zachodu Chińczykom rzekomo w imię chrystyanizmu i cywilizacyi.

Nowy proces chojnicki. W Chojnicach rozpoczął się nowy, głośny proces o krzywoprzysięstwo przeciwko robotnikowi Masslofowi, jego żonie, teściowej, stręczycielce Ross i jej córce, zamężnej Bergerowej.

Proces ten dotyczy bardzo blisko istoty samej zbrodni chojnickiej. Oskarżony Masslof w 2 tygodnie po zamordowaniu Wintera zgłosił się sam na policyę i zeznał przed władzami policyjnemi, a potem przed sędzią śledczym, iż w dniu zbrodni (11 marca) wieczorem około godziny 11, przechodząc ulicą Rähmera, dostrzegł światło w sklepie rzeźnika Lévy'ego. Kiedy przystanął na chwilę, usłyszał wyraźne jęki człowieka, a przytem ludzkie głosy. Z ciekawości położył się na ziemię i słuchał około $1^{1}/_{2}$ godziny, co się tam w sklepie działo. Kiedy po dłuższym czasie jęk ustał, Masslof usłyszał szelest, jakby w sklepie szorowano. Zaraz potem wyszedł ze sklepu jakiś mały człowiek i rozglądał się bojaźliwie po podwórzu. Sądząc z figury, był to rzeźnik Adolf Lévy (ojciec Maurycego Lévy'ego).

Po niejakim czasie Masslof uzupełnił powyższe zeznania pod przysięgą o tyle, iż przyznał, że do sklepu zakradł się, aby skraść kawał mięsa. Czekając dłuższy czas, aby się wszystko uspokoiło, był świadkiem tego, co w poprzedniem zeznaniu opowiedział. Następnie widział jeszcze owej nocy trzech ludzi, wychodzących z podwórza Lévy'ego: dwóch niosło jakś ciężki przedmiot w kształcie worka, a trzeci szedł za nimi. Te trzy postacie udały się w stronę Mniszego Jeziora, a następnie powróciły już bez paczki. Po powrocie do domu, Masslof zaraz opowiedział swej żonie całe zdarzenie, którego był świadkiem. Żona Masslofa pod przysięgą potwierdziła zeznanie męża przed sędzią śledczym.

Rossowa zgłosiła się również na policyę i zeznała, że gdy wieczorem d. 11 marca przybyła do żony Lévy'ego ta była bardzo wzburzoną i kazała jej przyjść na drugi dzień. Rossowej wydawało się, jakoby w domu Lévy'ego stało się coś niezwykłego. Kiedy Rossowa innego dnia znowu (po zbrodni) widziała się z żoną Lévy'ego, usłyszała od niej te słowa: „Młody człowiek, którego zamordowano, nie był tyle wart, żeby o niego tyle hałasu robić. Zresztą morderców nigdy nie wykryją, gmina żydowska jest dosyć bogatą, aby sprawę stłumić."

W kilka dni po zamordowaniu Wintera Rossowa prała bieliznę dla rodziny Lévy'ego i zwróciła uwagę na chustkę do nosa z cyframi „E. W.". Córka zaś Rossowej, Bergerowa, opowiadała matce, że posługując w domu Lévy'ego, spostrzegła na piecu łańcuszek od zegarka. Kiedy go wzięła do ręki, aby go obejrzeć, pani Lévy przyskoczyła do niej przerażona i wyrwała jej z ręki łańcuszek, mówiąc: „Co ciebie ten łańcuszek obchodzi? on należy do mego syna-"

Takie były zeznania owych czterech świadków, którym władze śledcze widocznie nie dały wiary, skoro kazano ich uwięzić pod zarzutem krzywoprzysięstwa

W toczącym się obecnie procesie o krzywoprzysięstwo powołano na świadków między innymi: rzeźnika Lévy'ego, jego synów Hugona i Moryca, trzymanego w więzieniu śledczem, jakoteż córkę Lévy'ego; dalej nauczyciela wyższego dra Hofrichtera, inspektora kryminalnego Brauna z Berlina i komisarza kryminalnego Wehna.

Proces, który potrwa ze cztery dni, budzi wielkie zaciekawienie, jako jeden z najważniejszych epizodów sprawy chojnickiej.

Na wystawie w Paryżu skutkiem wybuchu pękł motor gazowy o sile 60 koni. Wybuch był bardzo silny, ale nastąpił wieczorem, gdy goście na wezwanie dozorców opuścili wystawę, skutkiem czego na miejscu katastrofy znalazło się bardzo mało osób. Pewien były deputowany belgijski został wyrzuconym w powietrze, a spadłszy na ziemię, zwichnął prawą nogę, prócz tego zaś kawałek żelaza zadał mu ranę na lewej łydce. Cztery osoby ucierpiały trochę skutkiem nerwowego wstrząśnienia, nie odniósłszy prawie żadnych okaleczeń.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował starostę w Sanoku, Antoniego Pogłodowskiego, radcą namiestnictwa.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza starostwa, Edwarda Oczosalskiego, sekretarzem namiestnictwa w Galicyi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 27 października: „Odrodzenie" (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 28 października: „Odrodzenie" (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

Z kalendarza. W sobotę 27 października: Iwona w. i Sabina m.; w niedzielę 28 października: Jana Kantego, Szymona ap. i Tadeusza; w poniedziałek 29 października: Narcyza b. i Euzebii panny.

Wschód słońca 27 października o godzinie 6 minut 26; zachód o godzinie 4 minut 25. Długość dnia godzin 09 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 października pochmurno. Termometr od + 7·8 spadł wieczorem na + 1·8 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 26 października o godzinie 7 rano stan barometru był 741·2 mm., termometru — 0·9 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wznowienie „Spirytystów" Mosera było pomysłem dobrym, bo wesoła ta komedya ożywiła nieco szare tło repertoaru ostatnich tygodni. Podobny nastrój audytoryum i gromkie oklaski, rozlegające się w sali, świadczyły, że publiczność krakowska lubi od czasu do czasu powracać do starych tradycyj. A choć utwór Mosera po 12 latach stracił na aktualności, choć sytuacye przybladły, a gra artystów dzisiejszych nie dorównywała wybornemu ansamblowi ówczesnemu — starczyło zabawy i dla wczorajszych widzów.

Zainteresowanie sali skupiało się w pierwszym rzędzie na osobie p. Walewskiego, który po raz pierwszy przedstawił się publiczności naszej jako stały artysta tutejszej sceny. W właściwej dla siebie a odpowiedzialnej roli bibliotekarza p. Walewski rozwinął grę wysoce zajmującą, dając postać wyborną pod względem dosadnej charakterystyki, pełną szczegółów, obmyślanych trafnie i przeprowadzonych z rutyną wytrawnego artysty, panującego w zupełności nad swą kreacyą. Ślamazarność ruchów i dykcyi doskonale tu licowała z zewnętrzną charakteryzacyą i maską i jaskrawym odbijała kontrastem od całego otoczenia, jednając utalentowanemu artyście rzęsiste oklaski rozbawionej publiczności. — Dla tej jednej roli warto było wznowić „Spirytystów". Poza tem na gorące pochwały zasłużyli pp. Mielewski, odtwarzający z wielką pogodą i naturalnością rolę Lotara i p. Zawadzki, dostatecznie rubaszny i gwałtowny jako lord Macdonald. P. Sosnowski z refleksyą i spokojem traktował rolę Henryka, która jednak lepiejby odpowiadała indywidualizmowi p. Sobiesława. Z dwóch wychowanic lorda Macdonalda Edyta znalazła dobrą przedstawicielkę w p. Czechowskiej, Ewie zaś, granej przez p. Sulimę, brakło prostoty i naiwnej szczerości, co reżyserya powinna była z góry przewidzieć. P. Sulima nie może żadną miarą grywać ról naiwnych, gdyż nie leżą one zgoła w zakresie jej uzdolnienia. Słowa pochwały zasłużonej należą się jeszcze pp. Jednowskiemu, który dobrze zarysował sylwetkę lorda Marslanda i Zelwerowiczowi. Ten ostatni odegrał z taką pomysłowością i z takim humorem rolkę krawca Gibzona, że zdobył kilkakrotny oklask audytoryum. Była to zachęta dla młodego artysty, który posiada poddostatkiem warunków i tempmperamentu i zdolności, aby skutecznie wywalczać sobie stanowisko w gronie kolegów. Z dawnej obsady pozostała przy swej roli jedna p. Wojnowska, która jak przed laty — grała ją z szczerą dobrodusznością i nigdy nie zawodzącym humorem.

W. Pr.

Proces Hilsnera.

Pisek, 25 października.

Ostatnie pokoje, które pozostały jeszcze do wynajęcia w hotelach i domach prywatnych, rozebrali pomiędzy siebie przybyli w nocy i w ciągu dzisiejszego dnia podróżni. Oczywiście bardzo wielu zawiedzie się fatalnie, gdyż kilkadziesiąt kart wstępu, któremi sąd rozporządza, to chyba za mało dla całej rzeszy miejscowych i obcych amatorów sensacyi. Celem stwierdzenia demokratycznej cechy wieku naszego, książęta Karol i Jan Schwarcenbergowie „zapowiedzieli", że przyjdą na rozprawę, a sąd „zarezerwował" dla nich osobne miejsca.

Już wczesnym rankiem sprawozdawcy dzienników podążyli przed gmach sądowy, przed którym zgromadził się tłum ciekawych. Przez furtkę z żelaznej kraty dozorcy wpuszczają właścicieli kart wstępu, które ulegają dwukrotnej rewizyi. Sala wypełnia się wkrótce, gdyż całe audytoryum razem ze sprawozdawcami dziennikarskimi nie przenosi 90 głów. Około godz. 10 przed południem zasiedli wreszcie wszyscy swoje miejsca. Do grona sędziów przysięgłych należą: Wacław Stanek, urzędnik Kasy oszczędności w Wodnianach; Jan Hawranek, piwowar ze Strakonic; Wacław Uhlir, młynarz z Czabuz; Jan Hlawaczek, zarządca domen i lasów z Langendorf; Karol Kozelka, stolarz ze Strakonic; Robert Martens, dyrygent chóru z Wodnian; Franciszek Lukas, burmistrz Komarna; Jan Miksicek, właściciel realności w Miroticach; Wojciech Riha, weterynarz z Wodnian; Franciszek Tausek, sekretarz starostwa z Netolic; Wacław Kohoul, zarządca domen z Wodnian; Wacław Hladik, zarządca dóbr z Nizoszowic. Po zaprzysiężeniu stenografów, na wezwanie przewodniczącego, prezydenta sądu obwodowego Wintera, powstaje obwiniony i po zrobieniu dwóch długich kroków staje przed przewodniczącym, podając „generalia" w języku czeskim, przyczem przerabia nerwowo palcami na szwach spodni. Hilsner liczy 24 lat życia, jest wyznania mojżeszowego, uczęszczał do szkoły aż do 14 roku życia i umie czytać i pisać po niemiecku. Podczas zeznań Hilsnera oczy wszystkich uczestników rozprawy zwracają się na niego. Z profilu wychudłej twarzy występuje silnie długi nos o prostej linii; na górnej wardze porasta słaby wąs jasnej barwy; żółtopiwne oczy, szeroko otwarte, obejmują trwożliwie całą salę. Lewe oko mniejsze od prawego, usta szerokie i wystająca nieco dolna szczęka nie sprawiają miłego wrażenia. Obwisłe ramiona, długie ręce i wielkie dłonie wpadają każdemu w oko. O pewnej staranności około garderoby świadczy wysoki kołnierzyk i nowa krawatka, którą otrzymał wczoraj od swojego obrońcy.

Gdy Hilsner usiadł, rozpoczęło się odczytywanie aktu oskarżenia, który już wczoraj podaliśmy w streszczeniu.

Telegramy.

Pisek, 26 października. Podczas wczorajszej popołudniowej rozprawy odbywało się przesłuchanie Hilsnera, który trzyma się systemu zaprzeczania. Obwiniony z zarzuconych mu trzech zbrodni, a mianowicie dwóch zbrodni morderstwa i zbrodni oszczerstwa, przyznaje się tylko do popełnienia oszczerstwa na osobach Erbmanna i Wassermanna. Opowiada następnie szczegółowo przebieg wypadków w dniu 23-go marca, w którym zostało popełnione morderstwo na Hruzównej, przyczem przewodniczący wykazuje mu rozmaite sprzeczności.

Gdy przewodniczący przedstawił oskarżonemu zeznania świadka Peszaka, który widział dnia 29 marca Hilsnera w lasku „Brzezina", Hilsner wyraził zdziwienie, dlaczego Peszak nie zeznał tego zaraz, lecz dopiero po roku, czy też dwóch latach. Peszak oświadczył, że uczynił tak z obawy, ażeby nie stracić posady. Zeznaniom Joanny Womeli, która d. 29 marca również miała widzieć w lasku Hilsnera, obwiniony także przeczy, podobnie wypiera się, jakoby miał wówczas nóż przy sobie.

Przewodniczący przypomina Hilsnerowi, który ponownie twierdzi, że nic nie wiedział o zamordowaniu Hruzównej, że raz już przyznał, iż o tem wiedział. — Hilsner na to oświadcza, że wówczas stracił zupełnie kontenans, gdy mu oznajmiono, iż został zasądzony; w śmiertelnej obawie był niemal bezprzytomny i nie wiedział, co mówi. Tak samo tłumaczy Hilsner podejrzenia swe przeciw Wassermannowi i Erbmanowi i dodaje, że to, co wtedy mówił, było zmyślone; gdyby wówczas był przy zdrowych zmysłach, nie byłby tego powiedział.

Dr Baxa za pomocą pytań, skierowanych do podsądnego stara się udowodnić, że Hilsner w chwili przyznania się i obciążenia Erbmanna i Wassermanna, nie mógł działać pod wrażeniem śmiertelnej obawy, gdyż wówczas już wniesione było zażalenie nieważności.

Obrońca Hilsnera, dr Aurednicz̧ek konstatuje z aktów, że wniół zażalenie nieważności dopiero po 19 września i sam je podpisał, a Hilsner wcale się o to nie pytał, tak, że zawsze jeszcze mógł wtedy działać w obawie przed śmiercią.

O godzinie $5^{1}/_{2}$ rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Pisek, 26 października. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. $^{1}/_{2}9$. Zrazu na sali mało ludzi. Przewodniczący zarządził przesłuchanie co do zamordowania ś. p. Klimównej.

Przewodn.: Czy znałeś Klimównę?

Hilsner: Nie.

Przew.: Są dowody, żeś ją znał.

Hilsner: Nie znałem.

Przew. przytacza różne momenty, które wskazują za tem, że Hilsner znał Klimównę.

Hilsner uporczywie przeczy temu, aby znał Klimównę.

Po przerwie odczytano protokół oględzin miejsca, gdzie znaleziono Hruzównę. — Gdy pokazano część ubrania, którem ś. p. Hruzówna była okrytą, dr Baxa zauważył, że na ubraniu tem więcej krwi, niż podczas pierwszej rozprawy.

Obrońca Hilsnera dr Aurednic̨zek oświadczył, że będą przesłuchani świadkowie na dowód, że na ubraniu tem było od samego początku tyle krwi.

Rozprawa trwa dalej.

Pilzno, 26 października. „Pilzenske Listy" donoszą z Pisek, że ma być postawiony wniosek o uznanie Hilsnera za niepoczytalnego (!).

Wiedeń, 26 października, „N. Fr. Presse" donosi, że proces przeciw Hilsnerowi będzie doprowadzony do końca, a nie przerwany, jak to wczoraj doniesiono.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa Picquarta, głośnego z procesów Dreyfusa, przyjdzie niebawem pod obrady francuskiej Rady stanu, która pełni zarazem czynności najwyższego trybunału administracyjnego. Jak wiadomo, Picquart za swe zachowanie się w sprawie Dreyfusa, pociągnięty został do odpowiedzialności, przed wojskową Radę śledczą okręgu paryskiego, pomimo, że pełnił służbę w Afryce. Nieprawidłowość ta dała mu sposobność do wniesienia zażalenia nieważności, o którem właśnie Rada stanu ma w obecnej swej sesyi rozstrzygnąć. Prezydent Rady stanu przychyla się do wywodów skarżącego i prawdopodobnie Rada znaczną większością głosów wyda decyzyę przychylną dla Picquarta. W takim razie minister wojny będzie musiał w ciągu 48 godzin oddać sprawę Picquarta do ponownego rozpatrzenia, tym razem kompetentnej już wojskowej Radzie śledczej. Ostatnie słowo w sprawie Picquarta mają wypowiedzieć władze wojskowe. Powszechną jest opinia, że skorzystają ze sposobności, aby rehabilitować Picqnarta i dać mu pełną satysfakcyę przez przywrócenie go do służby czynnej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 26 października. „Słowo Polskie" donosi, że także i Tadeusz Romanowicz złożył godność radnego miejskiego. Nie uczynił zaś tego natychmiast na posiedzeniu wraz z p. Janowskim z powodu, że chciał swoje ustąpienie umotywować pisemnie. „Słowo" powiada przy tej sposobności, że wszystko, co dąży do usunięcia zaśniedziałych stosunków w kraju, stanie po stronie Janowskiego i Romanowicza.

Jutro nastąpi otwarcie kolei Piła-Jaworzno.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że wiadomość, podana w „Czasie", jakoby Sejm galicyjski miał być zwołany między 15 a 18 grudnia jest nieprawdziwą. Doniesienie to wywołało wprost humorystyczne wrażenie; dnia 13 bowiem odbędą się wybory z kuryi V a 17 z kuryi IV. Postanowiono już zresztą, że Sejm zbierze się dnia 27 grudnia o godzinie 11 rano.

Wydział krajowy zwołuje ankietę w sprawie reformy seminaryów żeńskich.

Dziś popołuduiu rozpoczęło się zgromadzenie akcyonaryuszy sanockiego Towarzystwa budowy wagonów. Na porządku dziennym sprawozdania rachunkowe i wybory.

Nad ranem umarła tu aktorka teatrzyku „Colosseum", która jeszcze wczoraj wieczorem występowała i tańczyła czardasza, Teresa Toth, Węgierka.

Stary Sącz, 26 października. Wczoraj umarł tu ks. Al. Bogusz, długoletni proboszcz w Dobrej.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 26 października. Antoni Popławski ze Zbydniowa pisze do „Słowa polskiego" że ze zdziwieniem dowiedział się z Wieńca i Pszczółki, jakoby kandydował z ramienia Stojałowskiego w IV kuryi tarnobrzeskiej. Tymczasem nie jest on Stojałowszczykiem, a kandyduje z V kuryi w Rzeszowie.

Nadużycia wyborcze.

Lwów, 26 października. „Słowo Polskie" donosi, że z miast i miasteczek dochodzi wiadomość, iż rząd krajowy i władze lokalne wtrącać się poczynają do miejskiej akcyi wyborczej i robić wybory. Poczynają krążyć pewne „wskazówki" i pewne listy proskrypcyjne, dowiadujemy się o pewnych enuncyacyach p. namiestnika, o pewnem łagodnem wywieraniu presyi w formie pytania: „No! przecież chyba tego a tego nie wybierzecie?" Dowiadujemy się, że starostowie wyszukują kandydatów dla miast, które bez ich pomocy wyszukać odpowiednie osobistości potrafią, słychać o spekulowaniu na żydów na rzecz konserwatystów!...

Wiedeń, 26 października. Wręczony niedawno przez deputacyę Izby giełdowej ministerstwom skarbu i sprawiedliwości memoryał w sprawie spadku walorów na giełdzie wiedeńskiej wywodzi, że spadek ten stoi w związku ze stosunkami wewnętrzno-politycznemi. Wobec kilkuletniej bezczynności parlamentu handel i przemysł w całem państwie upadają. Najlepsze intencye rządu rozbijają się o niechęć Izby posłów do pracy.

Wiedeń, 26 października. Z Cetynii donoszą do „Politische Corr.", że zniesione przy dworze czarnogórskim poselstwo serbskie ma zostać wkrótce przywrócone.

Budapeszt, 26 października. W dokach Budy wybuchł pożar i zniszczył magazyn rur i kotlarnię.

Budapeszt, 26 października. Nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Gabryel Ugron ustąpić zamierzał z pola pracy politycznej.

Trenczyn, 26 października. W Illawie zastrzelił się w nocy starszy sędzia Vetoris.

Weimar, 26 października. Związek ewangelików postanowił wyasygnować 200.000 marek na wspomożenie w roku przyszłym ruchu ewangelickiego w Austryi.

Berlin, 26 października. Stan zdrowia cesarzowej Fryderykowej ogromnie się pogorszył.

Berlin, 26 października. Półurzędowa „Berliner Correspondenz" potwierdza doniesienie dzienników, iż dyrektor wydziału, w urzędzie spraw wewnętrznych Rzeszy Woedtke otrzymał od „Związku przemysłowców" 12.000 marek. Dzienniki bardzo ostro krytykują zachowanie się hr. Posadowsky'ego i, nie uznając tłomaczenia półurzędowców, domagają się dymisyi Posadowsky'ego, gdyż jego zachowanie się, bądź co bądź, dowiodło, że rząd zależnym był od przemysłowców.

Kolonia, 26 października. Niemiecki Südexpress wykoleił się w pobliżu stacyi Urbach. Pięć wagonów i lokomotywa zdruzgotane, Mają być ranni. Pociąg ratunkowy odszedł stąd na miejsce katastrofy.

Paryż, 26 października. Wystawę postanowiono zamknąć dopiero 11 listopada. W dzień ten wstęp na wystawę będzie wolny.

Londyn, 26 października. Wedle wiadomości, podanej przez ministerstwo wojny, marsz. Roberts, w połowie przyszłego miesiąca opuści Afrykę południową z powrotem do Anglii.

Turyn, 26 października. Aresztowano tu niemieckiego ogrodnika Hugona Grünwalda pod zarzutem propagandy anarchistycznej i pochwalenia mordu Bresciego.

Medyolan, 26 października. Nakładcę dzieł muzycznych, światowej sławy Sonzogna, okradło kilku współpracowników na 350.000 lirów. Kilku urzędników jego biura aresztowano, innych oddalono.

Rzym, 26 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że papież przez trzy dni nie opuszczał swych apartamentów i nie przyjmował na posłuchaniu pielgrzymów. Pomimo tego jednak papież czuje się zupełnie dobrze, gdyż przyjął na prywatnem posłuchaniu kard. Ferrari'ego, który przedłożył mu ofiarowany od pielgrzymów z Medyolanu obrus do głównego ołtarza w bazylice św. Piotra. Obecna przy tem delegacya pielgrzymów podziwiała świeżość umysłu i dobry stan zdrowia Leona XIII.

Bukareszt, 26 października. Na mocy edyktu królewskiego została zwołana na d. 12 listopada nowego stylu, nadzwyczajna sesya sądu przysięgłych, dla osądzenia Bułgarów, którzy dopuścili się morderstw politycznych w Rumunii. (Patrz w dzisiejszym numerze artykuł p. t. „Spiskowscy bułgarscy przed sądem").

Nowy Jork, 26 października. Strejk węglowy został w okolicach Hazletonu zakończony, bo większość fabrykantów przyjęła żądania robotników. Praca będzie wkrótce podjętą.

Zawierucha chińska.

Paryż, 26 października. „Temps" donosi z Pekinu, że gen. Junglu wyjechał stamtąd do Hsiangfu. Ma on sobie powierzoną misyę celem skłonienia cesarza, aby rozkazał ściąć przywódców Bokserów.

Cała linia kolejowa do Paotingfu została obsadzoną bez walki. Sytuacya na południu Chin wciąż się pogarsza.

Londyn, 26 października. „Times" donosi z Szangai: Panuje tu przekonanie, że sytuacya wojskowa w dolinie Jancekiangu zaczyna być wzbudzająca obawy.

Amunicyę i środki żywności sprowadzane są w wielkiej ilości na dwór cesarski chiński. Wojsko zaś chińskie pilnie się ćwiczy wrobieniu bronią.

Uchodzi tu za rzecz pewną, że Chińczycy tylko dlatego nawiązali rokowania w Pekinie, aby zyskać na czasie.

Berlin, 26 października. „Biuro Wolffa" donosi z Pekinu, że hr. Waldersee zwiedził szczegółowo pałac cesarski w towarzystwie swego sztabu, posła niemieckiego i członków poselstwa, pod eskortą dwóch kompanij wojska.

Waszyngton, 26 października. Poseł amerykański w Pekinie, Conger, wezwał przedstawicieli rządu chińskiego, aby natychmiast porozumieli się z nim, co do tych punktów, na jakie dotąd zgodziły się wszystkie mocarstwa. Mocarstwa zaś porozumieją się, co do punktów, jakich jeszcze ostatecznie nie omówiono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	85
„ „ srebrna	96	60
4% renta austryacka złota	114	25
4% „ „ koronowa	97	75
4% „ węgierska złota	114	20
4% „ „ koronowa	90	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1696	—
„ kredytowe	652	25
Londyn	240	67½
Marki	117	75
20-to Markówki	23	55
20-to Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	103	—
Akcye Anglobanku	266	—
„ Unionbanku	529	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	406	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	464	—
„ „ Nordbahn	6100	—
„ „ Staatsbahn	651	50
„ „ Alpine	406	—
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	254	50

Berlin, 26 października 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	80
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	05
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	50
Akcye austryackie kredytowe	204	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 października 1900.

Spirytus gotowy	43	—
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	60
Żyto (na jesień)	7	52
Kukurudza	5	45
Owies (na jesień)	5	36

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	75	256	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	60	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	25	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—

Nauczycielka z egzamin. kwalifikacyjnym — udziela lekcyj i konwersacyi języka niemieckiego, a na żądanie korepetycyi w przedmiotach szkolnych. Wiadomość: **Kraków, ul. Retoryka l. 10, II. piętro.** 2056 1 4

Rysownik techniczny, biegły w szczegółach i kosztorysach, z kilkoletnią praktyką budowlaną — **znajdzie** stałe zajęcie u bndowniczego we Lwowie. Płaca stosownie do uzdolnienia od 120—250 kor. miesięcznie. — Zgłoszenia z podaniem referencyj przyjmuje pod: **M. J. biuro gazet Olszewskiego, Lwów.** 2062 1 3

Lokal

składający się z **kilku ubikacyj** ze **sklepem frontowym** w Rynku głównym w Krakowie, nadający się na handel kolonialny i restauracyę, jest wraz z konsensem na wyszynk napojów gorących i win pod dogodnemi warunkami do wynajęcia. — Wraz z lokalem może być odstąpione najemcy urządzenie sklepowe i zapasy towarów oraz win.— Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Frühlinga w Krakowie.** 2057

Uczeń

w wieku od 12—14 lat, z ukończoną II. klasą gimnaz. lub realną, religii rzym.-kat., z dobrego domu, przyjętym zostanie **jako praktykant** do handlu korzeni, win, materyałów, papieru, oraz przyborów szkolnych, pod firmą: 2060 1 3

J. Michnik w Bochni.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 71 75

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej **JANA MICHALIKA** 2002 11 20 **w Krakowie, ul. Floryańska 45.**

PIWO

1802 20 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:

11	flaszek królewskiego . . .	za złr. 1·20
11	„ marcowego	„ 1·—

oraz z krajowego browaru w Skawinie:

11	flaszek eksportowego . . .	za złr. 1·—
12	„ marcowego	„ „ 1·—
11	„ porteru	„ „ 1·—

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki** w **Dreźnie** i **Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 27 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Znaczniejsza ilość

robotników znajdzie zaraz zajęcie przy robotach górniczych w kopalni wosku galicyjskiego Banku kredytowego w Borysławiu. — Warunki przyjęcia dla robotników, którzy już w przemyśle górniczym pracowali: ukończony 18-ty a nieprzekroczony 40-ty rok życia; dla tych, którzy jeszcze nie pracowali: ukończony 18-ty a nieprzekroczony 30-ty rok życia. — Praca trwa 8 godzin na dobę. Wynagrodzenie od 1·50 do 3 koron na szychtę, często roboty akordowe, przyczem zarobek może być znacznie wyższy. Każdy z wstępujących poddać się musi oględzinom lekarskim. — Bliższych szczegółów udzieli na miejscu: 2029 4 5

Zarząd kopalni galic. Banku kredytowego w Borysławiu.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 1901

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881**

Juliusz Maggi i Sp. **w Bregencyi.**

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.

Przewóz wozami patentowanemi **w Krakowie i po za Krakowem,** i **międzynarodowe spedycye towarów,** w szczególności **z Król. Polskiem i z Rosyą,** uskutecznia tanio i szybko firma

Goldlust i Sp.

Biuro Spedycyjne i c. k. Agencya Komercyalna
AUSTR. KOLEI PAŃSTWOWEJ DLA PRZYSTANKU NADWIŚL.,

Kraków, ul. Kolejowa Nr. 1. 1972 1 3

Filie: Nadbrzezie, Szczakowa, Granica i w innych pogranicznych punktach.

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

przyjmuje

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowujące takowe po 484 23 30

4 % za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½ % za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½ % za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI I IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM.** bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów. Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 22 24

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 3 0

60—75 procent oszczędności (!)

Tapety

Rozsyłka po całej Europie.

Tylko **najmodniejsze** i wspaniałe

Tapety!

Orygin. bordy! Bardzo wielki wybór!

500 nowych wzorów!

Niezliczone polecenia!

Za wybitnie piękne, bardzo modne desenie 1900 r. odznaczone **złotym medalem.**

60—75% **oszczędności,** gdyż **nie jest członkiem** związku niemiec. fabrykantów tapet. Karta z wzorami 1900 r. przewyższa kartę wzorów z roku zeszłego **dziesięciokrotnie!!**

Jasne, wspaniałe i angiel. rysunki **już po 12, 14, 16 hal. za zwój = 4 qm.** Ingrains tłoczone błyszczące tapety, bardzo modne prążki od 24 hal. wzwyż, **w niewidzianym jeszcze nigdy wielkim wyborze.**

Gustaw Schleising w **Bydgoszczy** (Bromberg, W. Ks. Poznań.)

Erstes Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus

Rok zał. 1868.

Własne walce. Własni rysownicy.

Karty z wzorami wszędzie opłatnie, ale konieczne jest podanie ceny. — Bezpośrednia wysyłka prywatnym. 2023 2 6

Tapety

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące** po cenach najniższych. Katalogi opłatnie. 1899 11 15

Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy

jest środkiem racyonalnym do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser“, Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski,** ul. Floryańska. 1081 19 21

FÜR POLITIKER UND KAPITALISTEN!

Die

Wiener

Allgemeine Zeitung

einziges

um **6 Uhr Abends** erscheinendes Journal, enthält: **politische, finanzielle u. wirthschaftliche Informationen ersten Ranges, ausführliche lezte Berichte des Reichsrathes,** den vollständigen

◆ Courszettel ◆

der Wiener Börse, Coursdepeschen von allen Plätzen, Waarenberichte etc.

In allen Verschleisslocalen einzeln und im Abonnement erhältlich. 177 10 0

Abonnementspreise

sammt Zustellung oder Zusendung:

Für 1 Monat . . . . **K. 2·80**
„ 3 Monate . . . . „ **8·—**

Die Expedition,

Wien, I., Schulerstrasse Nr. 20.

Molla Proszki Seidlickie **Prawdziwe tylko wtedy,**

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 41 0

„Krzyżacy“

powieść historyczna w 4ch tomach

Henryka Sienkiewicza

opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek 17. 2028 4 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 79 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Zakład artystyczno-fotograficzny

Edw. Pierzchalskiego,

Kraków, ul. Sławkowska 27,

wykonuje najlepiej zdjęcia grup. towarzystw, cechów i t. d., najnowszym dotychczas wynalezionym aparatem momentalnym. — Podejmuje się również reprodukcyi z obrazów, rzeźb, gipsu i innych kruszców. — Wykonuje najlepiej platynotypie, jak również fotografie kolorowane w rozmaitych odmianach.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia natychmiast. 1596 13 25

Bibułki, liście do wieńców, palmy i trawy zasuszone,

oraz **wszelkie przybory do robienia kwiatów** — poleca 2037 4 6

H. Kretschmer,

Kraków, Rynek Nr. 10.

ADOLF KAMPEL

we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.

Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO

wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 27 52

Telefon Nr. 460.

L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza: **dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony** — poleca: **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry.**

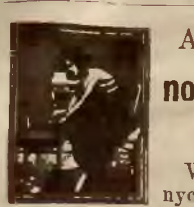
Zamówienia z prowincyi oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. 1880 12 0

Ceny umiarkowane.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest. Deutschgasse Nr. 8.**

1722 9 10



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 160 33 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Mullera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 33 0

Curt Röber, Braunschweig.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 21 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski